

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 19 PAŹDZIERNIKA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY. | Nr. 243

Czy proces Steigera będzie przerwany?

Dziś sprawę tę rozstrzygnie trybunał lwowski.

Adw. Landau zapowiedział na dziś sensacyjne enuncjacje, co do rzeczywistych sprawców zamachu.

Poseł niemiecki Badt ostrzega przed ponowną dreyfusadą.

Z Berlina donoszą:

Partja socjalistyczna sejmu pruskiego przez posła swego Badta, skierowała do rządu niemieckiego interpelację, w której domaga się WSZCZĘCIA ENERGETYCZNEGO ŚLEDZTWA W CELU WYKRYCIA MIEJSCA ZAMIESZKANIA TEOFIMA OLSZAŃSKIEGO, PODEJRZANEGO O DOKONANIE ZAMACHU NA PREZYDENTA RZPLITEJ.

Poseł Badt ostrzega rząd niemiecki przed popełnieniem podobnego błędu, jaki uczynił w CZASIE PROCESU DREYFUSA, kiedy nie ujawnił posiadanych dokumentów, stwierdzających niewinność oskarżonego. W procesie Steigera tego powtarzać nie wolno.

Wobec powyższego poseł Badt zażytuje:

1) Czy prawdziwą jest wiadomość o dokonaniu zamachu przez Teofima Olszańskiego i co policja zamierza uczynić w kierunku wyświeślenia tej sprawy?

2) Czy przedsięwzięto kroki w celu zbadania sprawy w tej sprawie z rządu polskim?

3) Czy rząd ma zamiar przyspieszyć śledztwo w sprawie Olszańskiego i powiadomić w odpowiednim czasie o wynikach śledztwa rząd polski, ażeby UNIEMOŻLIWIĆ EWENTUALNE SKAZANIE PRZEZ SAD LWOWSKI CZŁOWIEKA ZUPEŁNIE NIEWINNEGO?

Specjalny wysłannik „Expressu“ telefonuje ze Lwowa:

Dzisiejsze posiedzenie jest oczekiwane przez wszystkich z wielkim zaciekawieniem.

Trybunał sądowy ma bowiem na dzisiejszym posiedzeniu postanowić CZY NALEŻY PROCES STEIGERA KONTYNUOWAĆ

w związku z dwugodzinnym przemówieniem obrony Landaua na sobotnim posiedzeniu sądu w sprawie tajnej organizacji ukraińskiej i Teofima Olszańskiego.

Z tych względów atmosfera w całym mieście jest ogromnie naprężona. W kołach zbliżonych do ław obrońców wskazują na to, że gdyby nawet proces przerwano, Steiger pozostałby nadal jeszcze w więzieniu, istniejąc jednak przekonanie, że NOWE ŚLEDZTWO NAPROWADZI NA ŚLADY SPRAWCY I UDOWODNI NIEWINNOŚĆ STEIGERA.

Najlepszym dowodem, że dzisiejsze posiedzenie sądu stanowić będzie nowy etap w procesie jest fakt, że obrady sądu nie rozpoczną się jak zwykle o godzinie 9-ej, lecz dopiero o 11-ej, w cią-

gu zaś tego czasu trybunał rozpatrzy argumenty obrońcy Landaua.

Jednym z powodów przerwania procesu — według orzeczenia znawców w tej sprawie — byłby również rozpoczęający się w dniu dzisiejszym w Warszawie

PROCES PRZECIWKO PAŃCZYSZYNOWI.

Jest rzeczą możliwą, że na rozprawie sądowej w Warszawie poruszona będzie również sprawa zamachu na Prezydenta, jakkolwiek alibi Pańczyżyna zostało dowiedzione.

W związku z powyższymi wiadomościami

OBRONCY STEIGERA ODBYLI W

DNIU WCZORAJSZYM DŁUŻSZĄ KONFERENCJĘ,

na której rozpatrywali obydwoje alternatywy: przerwanie i kontynuowanie procesu.

Postanowiono, że w razie kontynuowania procesu i zaniechania wszczęcia ponownego śledztwa — dr. Landau wygłosi na dzisiejszym posiedzeniu drugie przemówienie, w którym poda NOWE SENSACYJNE SZCZEGÓŁY, TYCZĄCE SIĘ SPRAWCÓW ZAMACHU.

Ze Lwowa donoszą nam:

Wczoraj przed wieczorem po mieście rozniosła się pogłoska, że aresztowana

na rozprawie Steigera świadek Klara Merksamerowa została zwolniona z aresztu.

Natychmiast sprawdziliśmy tę wiadomość u czynników miarodajnych i okazało się, że pogłoski te nie odpowiadały prawdzie.

Śledztwo w sprawie Merksamerowej prowadzi sędzia śledczy p. Witaszyński, ten sam, który prowadził śledztwo przeciwko Botwinowi, Obronę wnoszą adwokaci Bic i Knoll.

W dniu dzisiejszym ma być zdecydowana sprawa, czy Merksamerowa zostanie wypuszczona na wolność z kaucją.

Ze Lwowa donoszą nam:

W wypadku, gdy proces Steigera nie przerwano, w dniu dzisiejszym stanie przed trybunałem świadek policjant Bil, którego zeznania budzą wielkie zaciekawienie.

Świadek Bil płacze się w swych zeznaniach bardziej jeszcze niż Merksamerowa i z tych właśnie względów ciekawą jest rzeczą jak świadek wybrnie z krzyżowego ognia pytań obrony i prokuratora.

Drugim niemiłej ciekawym świadkiem na dzisiejszym posiedzeniu będzie kupiec lwowski, Reis, którego zeznania odgrywają w procesie bardzo ważną rolę.

Świadek Reis na śledztwie podał, że widział Steigera na miejscu, skąd rzucona została bomba, obecnie jednak ŚWIADEK PODOBNO ZMIENIŁ SWOJE ZEZNANIA.

Dolar w Łodzi.

Na rynku pieniężnym w Łodzi dziś przed południem obracano dolarem po kursie: w placeniu 6.12, w sprzedaży 6.14. Tendencje naogół utrzymane. Tranżakcji dokonano niewiele. Podaż przewyższała zapotrzebowanie.

I. PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Londyn 28.98
New Jork 5.96
Szwajcaria 115.43

II. PRZEDGIELDA WARSZAWSKA

Dolar 6.11

III. PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Dolar 6.11 i pół
Tendencja utrzymana.

GIELDA GDAŃSKA

Warszawa 85.50
Złoty 86.25
Dolar 5.23

Smiertelna katastrofa po Łowiczem.

Spółwłaściciel firmy Plage i Laśkiewicz uległ ciężkim obrażeniom ciała.

Z Warszawy donoszą nam:

Nadeszła tu wczoraj w południe wiadomość o katastrofie samochodowej na szosie pod Łowiczem. Według informacji, zasiągniętych na miejscu wypadku szczegóły są następujące.

Szosa w kierunku Łowicza jechał z szybkością 60 klm. na godzinę samochód osobowy nr. 3039. WL., prowadzony przez p. Janusza Arkuszewskiego. Obok siedział kierowca, p. Stefan Grzybowski, a wewnątrz znajdowali się: p. Stanisław Arkuszewski oraz jego ojciec — 55-letni p. Kazimierz Arkuszewski, inżynier, właściciel Pilicy w pow. olkuskim.

współwłaściciel fabryki aeroplanów p. f. „Plage i Laśkiewicz w Lublinie oraz biura centralnego ogrzewania przy ul. Wąski Dunaj w Warszawie.

W odległości 5 klm. od Łowicza, prowadzący auto ujrzał na szosie jakiegoś młodzieńca i zaczął dawać sygnały, lecz bez skutku. W ostatniej chwili p. Arkuszewski chcąc uniknąć przejechania skręcił, lecz mimo to nie uniknięto wypadku, gdyż idący dostał się pod koła a maszyna uderzyła o przydrożną topolę.

Inż. Arkuszewski trafił głową na drzewo i padł nieprzytomny.

Przejechanym przechodniem okazał się głuchoniemy, 21-letni Franciszek Szaleniec, syn gospodarza ze wsi Żabostów Duży w pow. łowickim.

Po przewiezieniu do szpitala w Łowiczu

Szaleniec życie zakończył.

Ranionego inż. Arkuszewskiego umieszczono również w tym szpitalu. Stan jego jest ciężki.

Z ostatniej chwili.

Aresztowanie p. Woźniaka

byłego delegata ministerstwa skarbu w Łodzi.

W dniu wczorajszym aresztowany został p. Woźniak, były delegat ministerstwa skarbu w Łodzi w związku z olbrzymią aferą, wykrytą przez urząd śledczy.

Głównym materiałem obciążającym jest własnoręczny list p. Woźniaka.

Dalsze sensacyjne szczegóły podamy.

Aresztowanie p. Woźniaka wywarło w naszym mieście wielkie wrażenie, gdyż p. Woźniak był bardzo popularny w sferach przemysłowo-handlowych, a nadto jest prezesem łódzkiego klubu sportowego.

Dziś minister Skrzyński zda w Warszawie relację z konferencji w Locarno.

W dniu dzisiejszym przybywa z Locarno do Warszawy p. minister spraw zagranicznych Skrzyński, który po obiedzie w prezydium rady ministrów poinformuje przedstawicieli klubów sejmowych o wynikach konferencji locarńskiej.

Opinia polska z wielkim zainteresowaniem oczekuje wynurzeń p. ministra, gdyż dotychczas faktycznie nie wie w jaki sposób zagwarantowane zostały nasze granice zachodnie i jaką wartość posiada dziś jeszcze sojusz polsko-francuski wobec zawarcia paktu zachodniego. O tem, że minister Skrzyński nie mógł przełamać dość zimnych nastrojów wobec Polski, jakie ostatnio wytworzyły się w Europie — poinformowano nas już pół urzędowo za pośrednictwem Pata, a zatem jak wynika z powyższego nie mogliśmy odnieść zwycięstwa w Locarno.

Nie znaczy to bynajmniej, abyśmy mieli znów ponieść zupełną porażkę, jak twierdzą niektóre pisma niemieckie.

Prosto osiągnęliśmy to co w obecnych warunkach uzyskać można było.

Zawarliśmy traktat arbitrażowy z Niemcami, zmniejszając tym samym w bardzo wielkim stopniu możliwość wojny polsko - niemieckiej.

Niektórzy optymiści sądzili, że Locarno będzie balsamem dla Europy i że po zawarciu paktu zachodniego zapanuje pokój wieczysty na ziemi.

Otóż wszystkie siedem umów, zawarte w Locarno — jak stwierdził Benesz — bynajmniej nie usuwają groźby nowych wojen, ale czynią je mniej łatwymi.

A zatem, aby Europa mogła raz na zawsze pozbyć się widma, pożogi wojennej nie może być na razie mowy.

Europa pragnie jednak za wszelką cenę pokoju aby móc się wyleczyć ze straszliwych ran zadanych jej podczas wojny światowej, a konferencja locarńska jest tylko stwierdzeniem tego stanu rzeczy.

Polska, która brała udział w naradach nad Lago Maggiore pracowała czynnie nad utrwaleniem pokoju w Europie, będąc przekonana o dobrej woli wszystkich rokujących mocarstw. Tymczasem dowiadujemy się z prasy angielskiej i niemieckiej, iż p. Streseman nie ośmielił się poruszyć również sprawy rewizji granicy polsko-niemieckiej i tylko ze względów taktycznych postanowił akcję tę przenieść na teren Ligi narodów.

Nie wiemy czy fakt powyższy jest p. ministrowi Skrzyńskiemu znany, ale mu musimy domagać się od niego, aby poinformował opinię publiczną, czy traktat zawarty z Niemcami wyklucza właśnie możliwość takiej akcji ze strony Niemiec. Od tego bowiem zależeć będzie jego wartość realna.

H. Pas.



Król włoski w towarzystwie generałów armii włoski udaje się na rewję wojskową.

Wskrzeszenie Olimpji. Odrodzenie ducha helleńskiego w XX wieku spowodowało rozwój kultury cielesnej u wszystkich narodów współczesnych.

Coraz częściej zwracamy się myślą ku Grecji w dzisiejszych czasach rozwoju sportu, kiedy pisma więcej miejsca poświęcają (pisma zagraniczne) sportowi, niż polityce bieżącej, kiedy młody człowiek, nie uprawiający jednej z gałęzi sportu przynajmniej, (jak u nas to przeważnie piłki nożnej) uchodzi za coś niernormalnego.

Coprawda, od czasów Renesansu ani na chwilę prawie humanista i człowiek wychowany na sposób nowożytny, nie odwracał oczu od Hellady, zainteresowania się jednak w ciągu trzech wieków Grecją było natury zupełnie innej, niż to jakie ma miejsce w chwili obecnej. Dotychczas patrzono na twory ducha, podziwiano Ajschilosów, Homerów, Sokratesów i nadewszystko Platona, podziwiano arcydzieła Skopasa, Fidjasza, Praksy telesa... dziś uwaga zwraca się ku tym ćwiczeniom cielesnym, tym gimnazjom, gdzie grek kształcił harmonijnie razem z duchem i ciałem swe.

Współczesny człowiek patrzy na Greków, jako na twórców lekkiej atletyki, jako mistrzów, którzy „postawili” cały szereg „rekordów”, coprawda w wielu punktach dziś już pobitych. Nowoczesny kult ćwiczeń cielesnych zbliża nas niewątpliwie do starożytności. Nie od rzeczy więc będzie przypomnienie — Olimpji, miejscowości, która i dziś jeszcze nadaje nazwę największym, co cztery lata, odbywającym się igrzyskom sportowym — Olimpiadom.

Jak wiadomo, odbywały się w starożytnej Helladzie popisy, zawody sportowe, poetyckie itp. co cztery lata w Olimpji. Przesławna to była miejscowość, ozdobiona wspaniałymi świątyniami, zwłaszcza świątynią Zeusa, w której widniał olbrzymi na 40 stóp wysoki posąg Zeusa dłuta Fidjasza, wykonany ze złota i kości słoniowej. Znajdował się tam stadion, tam biegał się cały las posągów, każdego

bowiem zwycięzcę czczono ustawieniem mu posągu marmurowego w laurowym wieńcu olimpijskim.

Przez całe stulecia miejscowość ta, tak głośna w starożytności, uległa zupełnemu zapomnieniu do tego stopnia, że niemal o niej zapomniano. Dopiero w roku 1723 zwrócił ks. Bernard de Montfaucon, a w r. 1763 Winckelmann uwagę na starożytną Olimpję, i już w r. 1766 angielski Chandler rozpoczął pierwsze kroki, celem ustalenia różnych starożytności Olimpji. On i francuz Fauvel stwierdzili, że świątynię Zeusa w dużej części rozebrano i że materiały użyli mieszkańcy okolicznej do budowy swych domów. Potem już coraz szczęśliwie przybywali na równinę olimpijską przeróżni historycy i znawcy sztuki, którzy ustalili najważniejsze pierwiastki topograficzne, jak np. wzgórza Kronosa, Kladeos i świątynię Zeusa. W roku 1813 odtworzono mapę Olimpji.

Dopiero jednak w roku 1829 rozpoczęto pierwsze prace naokoło odkopania gruzów. Francja wysłała specjalną komisję pod wodzą Pawła Francois Dubois celem odkopania świątyni Zeusa. Szczęście tygodniowe prace ustaliły rozkład świątyni, odkryto cały szereg znakomitych rzeźb, należących do fryzu świątyni i stanowiących dziś ozdobę Louvre'u.

Świątynię Zeusa, zniszczoną w 5-tym stuleciu w czasie wędrówki narodów, inne budowle oraz stadion odkopano dopiero znacznie później.

W roku 1874 wysłał rząd niemiecki znakomitego uczonego Curtiusa specjalnie upoważnionego do Grecji, by wszczął rokowania z rządem greckim. Rokowania doprowadziły do konwencji w sprawie archeologicznych wykopalisk na obszarze Olimpji starożytnej i roboty rozpoczęto w dniu 4 października 1875 r. Już w tym samym roku odkopano Nike Pajonjosa i posąg świątyni ze strony



Paul Oskar Höcker, literat niemiecki, został zaocznie skazany na śmierć przez sąd wojenny w Brukseli za przestępstwa, których dopuścił się, jako pułownik armii niemieckiej, podczas okupacji Belgji.

Primadonna opery nowojorskiej sprawia sobie opancerzony samochód, gdyż nie wierzy w bezpieczeństwo na ulicach New Yorku

Napady rozbójnicze na ulicach Nowego Jorku stały się ostatnimi czasami tak częste i tak bezkarne, że pani Frances Alda, sopran nowojorskiej opery metropolitalnej, chcąc zapewnić sobie bezpieczny przejazd ze swymi klejnotami na występy do opery i z powrotem do domu, zamówiła w jednej z amerykańskich fabryk samochodów specjalny samochód opancerzony.

Jak zapewnia kierownik fabryki, która otrzymała zamówienie śpiewaczki, samochód dla niej sporządzony zapewni pani Aldzie bezpieczeństwo zupełne.

Cały pojazd zbudowany będzie z płyt metalowych, których nie zdołają przebić kule rewolwerowe. Tak samo szyby pojazdu będą kulotrwałe, drzewiczki zaś samochodu mają być tak sporządzone, że zamknięte z wewnątrz, oprą się wszelkim wysiłkom otwarcia ich z zewnątrz.

W ten sposób, choćby cała banda rabusiów napadła na samochód, śpiewaczka będzie mogła być spokojna o swe życie i klejnoty.

Bomba w redakcji.

Polska Agencja Telegraficzna.

Kłajpeda, 1/ października.

Na redakcję dziennika „Memelet Dampfboot” rzucono dzisiaj około godz. 4.30 rano bombę. Dolna część budynku została zburzona. Stwierdzono, że zamach ma charakter polityczny i dokonany został przez nacjonalistów litewskich.

wschodniej i zachodniej. Roboty, które ukończono w roku 1881 uwoływały świątynię Jowisza olimpijskiego i świątynię Alkisty od pięciometrowej warstwy ziemi, jakie naniósł w ciągu wieków Kladeos.

Wyłoniła się z pod mas ziemi wspaniała świątynia, wyposażona niesłychanie bogato w posągi i reliefy, których odkryto siedem ósmych części całości. Od kryto ołtarz Zeusa i Hery, Heraeon, świątynię, w której znaleziono Hermesa dłuta Praksytelesa oraz świątynię Metroon, odkopano hipodrom, w którym odbywały się wyścigi konne i na wozach (kwadrygi wprzęgnięte w rydwany) „gimnazjum” i „palaestrę. Większą część odkopanych posągów, wymienionych wyżej, w tem 42 kolosalne posągi cesarzy rzymskich, jest w posiadaniu rządu greckiego.

Olimpja, to tylko ruiny, życie jednak, jakie tam wrzało, nie zamarło, lecz odrodziło się, żyje gdzieś indziej — w całym dzisiejszym świecie cywilizowanym.

Kult Piękna i Nagości

— na ekranie —
— w filmie —

„Kultura Ciała”

wkrótce w kinie

„CASINO”.

CZYTAJCIE

„Ilustrowaną Republikę”.

Rząd francuski „uprawnił” paryskie domy gry i ściąga z nich olbrzymi haracz.

Każdy klub gry musi utrzymywać komisarza rządowego

Po bezwzględnej długoletniej walce z tajnymi domami gry w tak olbrzymim mieście, jak Paryż, do którego codziennie ściąga tysiące ludzi z różnych części świata, rząd francuski doszedł przed dwoma laty do wniosku, że lepiej kluby takie uprawnić, ściągając z nich haracz obfity — nie do pogardzenia, wobec oplakanych powojen. stosunków finansowych państwa — niż trawić czas i ogromne sumy na zwalczanie namietności ludzkiej, znajdującej zawsze dla siebie ujście w spelunkach tajnych.

Obliczenia finansowe rządu francuskiego sprawdziły się w zupełności. — Dziś rząd ten ściąga z istniejących w samym Paryżu 70 domów gry, zwanych klubami, przeszło milion franków dziennie!

Oplata tego haraczu odbywa się w sposób prosty i dowcipny. Oto każdy klub musi kupować od władz podatkowych odpowiednią liczbę bloków, zawierających znaczki pięć i dwudziesto frankowe. Za blok ten jednak klub płaci nie całość sumy znaczków w nim zawartych, lecz tylko połowę, druga bowiem połowa sumy należy do klubu. — Przez ten podział, rząd zabezpiecza się zgóry przeciw wszelkim oszustwom.

W klubach paryskich uprawia się jedynie grę w bakkarata. Jak tylko bank stołu gry przekracza sumę 50 franków, krupier odciąga od tej sumy, jako podatek państwowy, pewną sumę, wzrastającą stopniowo w stosunku do wysokości sumy, znajdującej się w banku i w oczach komisarza rządowego — każdy bowiem klub obowiązany jest utrzymywać

z własnych funduszy jednego lub kilku takich komisarzy, obserwujących grę i będących także w razie zatargu arbitrami — musi wydrzeć z bloku podatkowego odpowiednią liczbę znaczków i podrzeć je, uiszczając w ten sposób podatek.

Bez względu więc na to, czy klub, czy gracz wygrywa, rząd ściąga zgóry swój haracz.

Kluby podlegają też innym ograniczeniom. Nie wolno im ogłaszać się, ściągać klientów lub używać nazw, zwiastujących, że gra się w nich odbywa. Goście, uczęszczający do nich, muszą się legitymować, być wprowadzeni przez znanych członków klubu i opłacać, często drogi, bilet wstępu. Kobietom wstęp do sali gry jest surowo wzbroniony. Kobiety, pragnące się widzieć z osobami, będącymi w klubie, mają wstęp tylko do poczekalni.

Mimo jednak tych ograniczeń, w paryskich domach gry już od wczesnego popołudnia, od godziny trzeciej, a nieraz i od drugiej, ciągnie się przy wszystkich stołach gra do późnego poranka, przy czym w takich klubach, jak na Rue de la Paix, albo na Boulevard Hausmann, przechodzi przez ręce codziennie do miliona do dwu milionów franków.

Jeden z tych klubów, pod nazwą „Cercle de Commerce et de l'Industrie”, przy Boulevard des Capucines, znany jest z tego, że przed laty był w nim częstym gościem gracz namietny, słynny powieściopisarz rosyjski, Dostojewski.

Radjo na dnie morza.



Po długich próbach udało się skonstruować uczonym radjo-aparat, z którego można przesyłać wiadomości przez fale morskie. Ilustracja nasza przedstawia nurka, który spuszcza się na dno morskie z mikrofonem w hełmie.

Pojedynek z małpą.

Czworonożny Dick napada na swego pana z rapierem w łapie.

Profesor szermierki Filip Ackerson, znany w kołach londyńskich jako mistrz rapiera, trzymał w swym domu bardzo pojętą małpę, Dicka, przywiezioną kilka miesięcy temu z Afryki.

Małpa szybko zaaklimatyzowała się w mieszkaniu profesora i urozmaicała mu życie zabawnymi psotami.

Przed kilku dniami wrócił mr. Ackerson nieco później niż zwykle do domu. Lecz jakież było jego zdumienie, gdy na spotkanie wyskoczyła małpa, trzymając rapier w łapie.

Mr. Ackerson odbił laską cios, wymierzony wprost w jego głowę.

Małpa zachwycona tą zabawą zaatakowała powtórnie swego pana, profesor znowu się zasłonił.

Wtedy Dick nie na żarty począł nacierać, a nawet skaleczył szermierza w rękę.

Z trudnością tylko, zasypywany cięciami, doszedł profesor do ściany i schwycił drugi rapier, wyrównał niepomyślnie swe szanse.

Małpa jednak okazała się wcale

wprawną w robieniu bronią nieraz bowiem przypatrywała się szermującemu.

Niemalże więc kosztowało trudu mr. Ackersona nim obezwładnił małpę, wytrącając z jej łapy rapier.

„Kultura Ciąka”

Mówi się: „Kto nie widział Sewilli, ten nie widział cudu”, mówi się również: „Ujrzyć Neapol, a potem umrzeć”. Pierwsze z tych powiedzeń można w zupełności zastosować do filmu „KULTURA CIAŁA”, drugie — z pewną zmianą, a mianowicie: po obejrzeniu tego cudownego filmu dopiero zachciewa się żyć, chociażby dlatego aby móc go obejrzeć poraz drugi, trzeci, czwarty...

Nie będzie można żenić się przed skończeniem 25 lat.

Takie pomysły ma amerykański fachowiec „rozwodowy” mr. Saboth.

Dzienniki amerykańskie donoszą, że z długiej podróży po Europie, powrócił do Ameryki prezydent „Divorce Court” (trybunału rozwodowego) w Chicago, mr. Joseph Saboth i wzbogacony obfitym materiałem obserwacyjnym, przedłożył miarodajnym sierom Stanów Zjednoczonych projekty reform w dziedzinie prawa matrymonjalnego, które mają wszelkie dane na zyskanie poparcia amerykańskich prawodawców.

P. Saboth odbywał swą podróż jako „ekspert w sprawach małżeńskich”. Zapuścił się daleko na wschód, jeśli brać pod uwagę jego ojczyznę jako punkt wyjścia, odwiedził w ostatnim etapie na wet Czecho-Słowację, chociaż do Polski już nie dotarł. Rezultatem tego wszystkiego była publiczna w dziennikach amerykańskich pochwała p. Sabotha dla matrymonjalnych prawodawstw Francji, Szwajcarii, Niemiec i Czecho-Słowacji, „które — pisze p. Saboth — są

może najlepsze, bowiem dają sposobność obu stronom małżeńskim wyłożenia swoich racji przed sędzią, co często doprowadza raczej do pogodzenia się, niż do rozwodu”.

P. Saboth, który sam jeden w ciągu swego urzędowania w charakterze rozwodowego sędziego zmuszony był rozwiązać przeszło 5000 małżeństw, zgębniony niepomiernie nietrwałością związków małżeńskich w Ameryce, teraz, po powrocie z Europy, zastanowiwszy się należycie nad swymi obserwacjami, wystał z projektem streszczającym się w następujących trzech punktach:

- 1) Nie można się żenić przed skończeniem 25 lat życia;
- 2) okres narzeczeństwa musi trwać przynajmniej 6 tygodni;
- 3) strony pokłócone, zanim zażądata rozwodu, powinny się zwrócić do bezstronnego arbitra.

JULJAN STARSKI I HELENA ORDEŻANKA.

TAJEMNICE ŁÓDZKIEGO CEMENTARZA

Sensacyjny romans z życia Łodzi.

Rozmowy, prowadzone żywo i dość głośno przy wszystkich stolikach umilkły nagle, jak podcięte brzytwą z chwili, gdy muzyka zagrała „Ich hab das Fräulein Helen”. Wszystkie oczy zwróciły się w stronę pary zawodowych danserów, która zwykle szła na pierwszy ogień. Pochłaniano wzrokiem nogi, sunące swobodnie po posadzce, czyniono szepem i głośniej rozmaite uwagi, zachwycano się tańcem, lub krytykowano zajadle. Wnet od stolików odfrunęło kilka par „prywatnych” i ruszyło w ślady „mistrzów”. Wszystkie twarze (a raczej nogi) znajome. Co-

dzien spotkasz tu tych samych danserów i danserki. Nie opuszczają ani jednego wierzoru, przychodzą niejako z obowiązku, tak, jak się chodzi do biura. Z nowych nikt nie przybywa, ale rzadko też ktoś ubywa.

A więc widzisz przedewszystkiem tręczących zawzięcie Olkona, Pipikanta, Moran i tyłu, tyłu innych, których zna doskonale każdy bywalec tej restauracji. Jeżeli kogoś przypadkowo braknie — zauważa ten brak natychmiast, zainteresują się nim wielce z gorliwością, godną lepszej sprawy. Po chwili cała restauracja już wie dlaczego X.

czy Y. dziś nie tańczy: jest chory i lekarz mu zabronił, miał małżeńską awanturę w domu, miał dziś licytację, która wyprowadziła go zupełnie z równowagi. Nic nie zdola ująć uwagi tych ludzi, którzy zbierają się tu codziennie z zadziwiającą wprost systematycznością, by przy szklance herbaty, czy też pół czarnej podzielić się najnowszymi „sensacjami” i puścić w ruch kilka nowych ploteczek.

Orkiestra gra, a w takt muzyki kołyszą się kobiece biodra i męskie torsy suną nogi z charakterystycznym szmerem, poruszają się w szybkim oddechu karminowane wargi niewieście i drżą zlekka męskie dłonie, oparte na wydekoltowanych „aż po same uszy” plecach.

I płynie z przerwami jedno ślimkowe za drugim i za każdym razem te same pary z dokładnością do jednej setnej stają pośrodku sali, by w zawrotnym lub powolnym pas tanecznym okrążyć szczupłą przestrzeń sali, przeznaczoną do tańca.

Do stolika, przy którym siedział Wernicz w towarzystwie Lizy Wygrodowej podszedł w pewnej chwili Władzio Rum, znany w całym mieście plotkarz, pretendujący do miana lwa salonnego i pożeracza serc niewieściech, w rzeczywistości zaś wielki błagier i człowiek, czerpiący zyski z niezbyt czystych źródeł.

— Można przystać? Aha... dziękuję... Dobry wieczór państwu... Całuję rączki szanownej pani... — począł mówić szybko, mrugając nerwowo oczami. — Słyszycie mili państwo o najnowszej sensacji?.. Harold White, ten słynny teraz w Łodzi milioner amerykański urządza w sobotę w swoich apartamentach niezwykle wystawny bal... Towarzystwo — ef-ef — mówię wam. Będą nawet dwie aktorki warszawskie, baletnice opery stołecznej. Wina, likiery, szampany... Uczta jakiej w Łodzi jeszcze nie było — zapalał się Rum coraz bardziej.

(D. c. n.)



Ślub z żywym trupem.

Idąc od ołtarza, Maryś planowała potworną zbrodnię. Nazajutrz znaleziono w lesie oszpecone zwłoki jej męża.

Jedynym majątkiem urodziwego Ma teusza Rejmuzy było serce gorące, do miłości skore i pełne pragnień przeróżnych.

To też gdy złożył ów największy skarb u stóp swej wybranki, Marji Kosirowskiej, przyjęty został przez jej rodzinę więcej, niż chłodno. Prostu powiedziano mu, by się więcej nie pokazywał.

Ale dziewczynie dziarski chłopak wredził w oko, między młodymi więc zaczął się cichy romans.

Tymczasem rodzina Marysi upatrzyła dla niej męża w osobie statecznego Piotra Krasuskiego, właściciela zasobnej karczmy w wsi pod Siedlcami.

Póty męczono i szukanowano dziewczynę, aż zdecydowała się wbrew sercu wyjść za mąż.

Zaraz następnego dnia po ślubie stała się rzecz dziwna. Krasuski wyszedł na spacer w kierunku lasu.

W dzień potem młoda pani Marja zjechała do rodziny męża i wyraziła zdziwienie, że go tam nie zastała.

— Przecież mąż mówił mi, że mamy się tu spotkać. On wyjechał przedwcześnie, a ja miałam przyjechać dzisiaj—dowiedziała.

Sprawa przedstawiała się nader tajemniczo.

Policja podjęła energiczne śledztwo, które doprowadziło do sensacyjnego odkrycia. W lesie znaleziono trupa zaginionego. Zwłoki były okropnie okaleczone. Na prawej piersi widniała rana postrzałowa od naboju z dubeltówki, głowa była zmiądzona, oczy wybite.

Natychmiast aresztowano Krasuską oraz jej dawnego narzeczonego Rejmuza.

Młodzieniec w obliczu trupa zniknął w sposób niewytłumaczony. Ostatni raz widziano go, jak szedł po zachodzie słońca z młodą żoną Krasuskiego na spacer w kierunku lasu.

Rejmuza odszukano, przyznał się o twarcie do zbrodni. Zznał, że namówiono go przez Krasuską, która do tego się przyznała.

Zbrodniczą parę stawiono przed sądem okręgowym, który skazał kochanków na 8 lat ciężkiego więzienia za mord i premedytację.

Sprawa Rejmuzy i Krasuskiej rozpatrzona została przez warszawski sąd apelacyjny pod przewodnictwem prezesa Dutkiewicza. Obronę oskarżonych wniósł adw. Paschalski. Sąd apelacyjny zmniejszył zabójcom karę do 4 lat domu poprawy.

Niemcy uchylają się od obowiązków wpływających z planu Dawesa

przez tendencyjne urabianie opinii publicznej.

„Action Française“ ogłasza raport wysokiego komisarza w Nadrenji.

Paryż, 18 października. „Action Française“ ogłosiła kilka urywków z raportu wysokiego komisarza z Nadrenji, Tirarda, wystosowanego do Brianda z datą Koblenca 22 sierpnia r. b. Zacytowane urywki charakteryzują machinacje niemieckie przeciwko wykonaniu planu Dawesa. Machinacje te polegają m. in. na prowadzeniu kampanji na wielką skalę wśród społeczeństwa w celu urobienia opinii o nad wyraz

rzekomo ciężkiej sytuacji Niemiec, a zwłaszcza Nadrenji.

Rzym, 18 października.

Wobec ogłoszenia w dzisiejszej porannej „Action Française“ poufego raportu wysokiego komisarza francuskiego w Nadrenji, wystosowanego rzekomo w sierpniu r. b. do Brianda, wydane zostały zarządzenia przeprowadzenia dochodzeń co do autentyczności cytowanego dokumentu.

Szatan muzulmański

w odsłoniętych nóżkach tureczek. — Walka o krótkie suknie w Konstantynopolu.

Niezwykłe wzburzenie wśród prawowiernych turek wywołała — jak już pisaliśmy — reforma małżeńska wprowadzona przez Kemala Paszę.

Do szczytu rozpacz doprowadza ich jednak „rozpusta tureczek“, które wyzwoiliwszy się z haremów, naśladowują zwyczaje i mody europejskie.

Pobożni muzulmanie są przekonani, że zły duch opętał kobiety tureckie, albowiem nie tylko zrzuciły z swych twarzy zasłony, ale noszą krótkie suknie.

W odpowiedzi na to oburzenie klub kobiet postępowych w Konstantynopolu ogłosił konkurs dla właścicieli najlepiej ubranych i najszatańszych nóżek.

Przeciwko tej herezji wystąpili z niezwykłą energią fanatyczni wyznawcy Koranu, a wielu wędrownych kaznodziej snuje się po kraju i ogłasza, iż zły duch obrał sobie mieszkanie w odsłoniętych nogach kobiecych i z tego to miejsca rzuca uroki na ludzi i szkodzi krajowi.

„A la ville Martyre“.

Rada miasta Serajewa postanowiła uczcić w oryginalny sposób bohaterstwo miasta francuskiego Verdun podczas wielkiej wojny.

Oto fabryka dywanów bośniackich w Serajewie otrzymała od rady miejskiej zamówienie na wielki dywan w stylu bośniackim z utkany pośrodku napisem: „A la ville martyre“ (Miastu męczenników).

Dywan ten doręczony będzie, po ukończeniu, przez specjalną delegację miasta Serajewa posłowi francuskiemu w Białogrodzie dla odesłania go na pamiątkę radzie miasta Verdun.

Hiszpanja podwyższa stawki celne.

Madryt, 18 października.

Polska Agencja Telegraficzna.

Ogłoszony został oficjalny komunikat dyrektoratu, stwierdzający, że wobec nienadejścia od rządu rzeszy niemieckiej żadnej wiadomości co do uregulowania hiszpańsko-niemieckich stosunków handlowych, dotychczasowa umowa straciła moc obowiązującą w nocy z 16 na 17 b. m., wobec czego hiszpańskie komory celne będą obecnie stosować wobec towarów niemieckich podwyższone stawki celne.

Pogrzeb Breitbarda był imponujący.

Wzięły w nim udział niezliczone tłumy i 1000 samochodów.

We wtorek 13 bm. odbył się w Berlinie pogrzeb słynnego siłacza żydowskiego Breitbarda.

Obchód przybrał formy imponujące. Na kilka kilometrów przed cmentarzem stały już długie szeregi samochodów z osobami, które przybyły, by wziąć udział w pogrzebie. Było przeszło 1,000 samochodów. Liczba osób nie da się określić. Starzy dozorczy cmentarni oświadczyli, że od czasu jak pamiętają, nie było jeszcze w Berlinie podobnego pogrzebu.

Dom przedpogrzebowy przepełniony był ludźmi.

Dookoła olbrzymie, zwarte masy ludzkie. Policja musiała kilkakrotnie interwenjować, aby umożliwić posuwanie się olbrzymiego orszaku. Wśród uczestników pogrzebu była wielka liczba chrześcijan.

Breitbard był bowiem ulubieńcem wszystkich.

Przy mogile ciżba narodu była niezwykle wielka. Tysiące ludzi stało od godziny szóstej rano na cmentarzu, czekając na pogrzeb.

Ciżbę wykorzystali rzezimieszki. W pierwszych chwilach zameldowano o 14 wypadkach kradzieży portfeli.

Dyrekcję cmentarza zawiadomiono również, że trzy nagrobki zostały doszczętnie złamane przez tłum ludzki.

Trumna Breitbarda była z prostego niepoliturowanego drzewa.

Po zgonie siłacza Breitbarda rozeszła się wiadomość, że siłacz ten umarł, nie zostawiając po sobie majątku.

Obecnie, według doniesień pism berlińskich, pokazuje się, że zmarły atleta pozostawił znaczny majątek, rozrzucony na obu półkulach.

Pod Berlinem miał wille i wielkie placce, w New Yorku magazyn z galanterią, wartości przeszło 100 tysięcy dolarów.

Pozatem wdowa odziedziczyła 120 tysięcy złotych, (które Breitbardt zarobił podczas występów w Polsce), cenną kolekcję polskich dywanów, srebra na 24 osoby, brylanty, trzy samochody i sześć koni z powozami.

ODEON

Dzisiaj po raz pierwszy w Łodzi!

Wysoce artyst. dramat sensacyjny w 7 akt.

Szczyt sensacji w XX w.

Człowiek na Komecie

w roli gł.

LUCIANO ALBERTINI

NAD PROGRAM:

Harold Lloyd

w farsie

Kuba Rozpruwacz

Orkiestra symfoniczna pod dyr. p. S. PIETRUSZKI

Porc. o g. 5-ej ost seans o 10-ej w niedzielę i święta o 3-ej.

Ceny popularne!

Eksplzja gazu w mieszkaniu kapelmistrza opery warszawskiej.

Z Warszawy donoszą nam: Zasłużony kapelmistrz opery warszawskiej, p. Adam Dołżycki, uległ bar dzo przykreemu wypadkowi, wskutek którego będzie musiał wstrzymać się na pewien czas od pracy.

Powróciwszy z próby w teatrze Wielkim, kapelmistrz poczuł w przedpokoju silny zapach gazu. Nie zwlekając wbiegł do kuchni, gdzie zastał odkręcony kran przy maszynie gazowej.

Zamiast otworzyć okno, sięgnął do kieszeni po zapalniczkę i nacisnął sprężynę.

Skutki tego nierozważnego gestu były opłakane. Gaz napelniający kuchnię, eksplodował z silnym hukiem. Jednocześnie rozległ się brzęk tłuczonych szyb.

Kapelmistrz wyszedł z przygody względnie szczęśliwie. Ma oparzoną twarz i ręce. Lekarz stwierdził, iż rany nie są niebezpieczne, jednak chory pewien czas poleży w łóżku.

Ofiary gór.

Z Kufsteinu donoszą do dzienników wiedeńskich:

Na zboczu północnem Alp Spitze, w kręgu Wilder Kaiser, znaleziono zwłoki rodzeństwa: Edwarda i Joanny Wirschik z Monachjum, które, wybrawszy się na wycieczkę w góry, spadły w przepaść.

Z Medjolanu zaś dorosła o śmierci margrabiny Uberty Resty Paulavino, która, wybrawszy się na szczyt Resegone w towarzystwie inżyniera Dubiniego i jego syna, poślizgnęła się na mokrej trawie spadzistej łąki górskiej, kończącej się nagle przepaścią, stoczyła się w przepaść i zabiła się na miejscu. Towarzyszący margrabinie inżynier Dubini pośpieszył jej na ratunek, ale stoczył się również ze zbocza i ocalał tylko dzięki temu, że zdołał uchwycić się ręką za pień drzewa. Niemniej odniósł tak ciężkie obrażenia, że przewieziono go do szpitala.

Przygotowania do wyborów w Kłajpedzie.

Polska Agencja Telegraficzna.

Kłajpeda, 17 października.

Liczba uprawnionych do głosowania w wyborach do seimu kłajpedzkiego wynosi 77.411 osób, Ostra walka wyborcza posiada wszystkie cechy walki narodowościowej. Szczególnie Niemcy prowadzą nadzwyczaj wyłożoną propagandę, aby nie dopuścić do ugruntowania się wpływów litewskich.

Dr. med.

H. LUBICZ

Cegielniana 43

powrócił.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe

100%

Matek, Córek, Ojców, Braci,

„Kobieta o Nieczystym Sumieniu“.

które skrzywdziły swe córki,

zaniedbanych przez matki,

którzy nie wiedzą, jak żyć prowadzą ich córki,

którzy miłują na hańbę swych sióstr zaleje się łzami bólu —

zapała szkarlatem wstydu nad filmem

którw ukaże się wkrótce w kinie „LUNA“.



— **GASTRONOM:** Powiedz mi, mój kochany Jasiu, jaka wódka najlepiej ci smakuje?...
— **FEMINISTA:** Rzecz-wódka...



— **ONA:** Czy nie kochasz mnie już wcale?...
— **ON:** Owszem kocham cię, ale mniej, niż wczoraj i więcej, niż utro.

Zemsta zdradzonej kochanki.

Moja przyjaciółka podrzuciła dziecko!

Tak zeznała w policji ta, którą porzucił kochanek.

Irena Furmańska i Pelagia Lora były gorącymi przyjaciółkami...

Zdawałoby się, iż nic je nie zdoła rozłączyć...

A jednak...

Któregoś dnia zapoznały się z p. Kazimierzem Ciesielskim...

Dwa młode, dziewczęce serduszka bić poczęły przyspieszonym tętnem...

— Jak przystojny — myśli p. Pelagia.

— Jak miły — wzdychała p. Irena.

Lecz nie mówią o tem. Młode dziewczyny, które dotychczas nie miały żadnych tajemnic, straciły nagle wobec siebie zaufanie...

Codziennie widywały się każda z oddzielna z p. Ciesielskim...

Kochały go obie...

Lecz p. Ciesielski upodobał sobie p. Irenę Furmańską...

Dwie młode przyjaciółki rozstały się z sobą...

Codziennie o zmierzchu, gdy Furmańska wracała z fabryki, czekał już na nią p. Kazimierz z którym udawała się na przechadzkę...

Mijały tygodnie, miesiące...

P. Ciesielski miał zamiar ożenić się z panną F.

P. Irena oczekiwała z niecierpliwością tej radosnej chwili...

I znów mijały tygodnie, a p. Ciesielski jakby zapomniał o swem przyrzeczeniu...

Tymczasem od jakiegoś czasu bywać poczęła w mieszkaniu Furmańskiej przy ul. Drewnowskiej 83, dawna jej przyjaciółka Pelagia Lora...

Panna Irena obawiała się instynktownie tych wizyt.

Nie mogła jednak temu zaradzić...

Pan Ciesielski zaś coraz łaskawszym wzrokiem spoglądał na pannę Pelagię i coraz milej się do niej uśmiechał...

Pewnego wieczoru nie przyszedł do p. Ireny...

P. Irena zrozumiała, iż nieobecność tę spowodowały jakieś głębsze powody, tembardziej, iż p. Ciesielski wyraźnie

względem niej zmienił ostatnio swój stosunek...

Następnego dnia również nie przyszedł...

Wracając z fabryki usłyszała za sobą szepty swych koleżanek:

— Wiesz, widziałam narzeczonego Ireny z Pelagią...

P. Irena przesiadywała wieczorami w domu, a gdy rodzice pytali jej, co się stało z Ciesielskim, odpowiadała:

— Wyjechał... przyjedzie...

A p. Ciesielski spędzał wieczory z p. Pelagią Lora...

Irena wiedziała o tem... Mówili o tem wszyscy jej znajomi, a zresztą... widywała ich czasem, gdy szli przytuleni do siebie przez ulicę Drewnowską...

P. Irena nie robiła scen zazdrości... Myślała jednak o jakiejś wyrafinowanej zemście...

Tymczasem mijały miesiące...

Wreszcie rok prawie minął od chwili, gdy Ciesielski porzucił p. Furmańską...

Czas zrobił swoje przyjaciółki pogodziły się ze sobą.

Pewnego dnia p. Pelagia zwierzyła się Irenie:

— Wiesz... zostaje matka...

— A ślub? Kiedy się pobierzecie?

— Narazie obiecuje...

Irena z trudem ukryła uśmiech...

— Niech cierpi — myślała — niech cierpi za moje krzywdy...

Zbliżał się dzień rozwiązania...

P. Pelagia została matka...

P. Ciesielski zaś ani myślał o ożenku. Matka zdobyła się wówczas na czyn potworny.

Podrzuciła swe dziecko w domu przy ul. Drewnowskiej nr. 83, gdzie zamieszkuje p. Irena.

P. Irena Furmańska, dysząc chęcią zemsty udała się do komisariatu policji, gdzie złożyła odpowiednie zameldowanie... — Wyrodną matkę aresztowano.

das.

Cena spirytusu.

Dyrekcja państwowego monopolu spirytusowego komunikuje: cena obowiązująca przy sprzedaży spirytusu skażonego została podana w nr. 97 dziennika ustaw i wynosi: za litr spirytusu mocy 92 proc. — 75 gr., za litr mocy 95 proc. — 77 groszy w hurcie; w handlu detalicznym ceny są o 13 gr. na litrze wyższe. Do tej ceny wolno detalicznie doliczać koszt pustej butelki t. j. około 15 groszy, przy zwrocie butelki te 15 groszy podlegają zwrotowi, są bowiem tylko zastawem, gwarantującym zwrot naczynia. A więc cena spirytusu skażonego podwyższona nie została.

Wśród rozgwaru zabawy i brzęku kieliszków rozegrała się ohydna scena małżeńska.

Pijany mąż posadza żonę o wiarołomstwo. — Policja i pogotowie zlikwidowały krwawy zatarg.

P. Franciszek Gwieździński, właściciel domu przy ul. Wrzeźnińskiej 60, zrazem właściciel znajdującej się w tym domu piwiarni, postanowił się wczoraj zabawić...

Zaprosił do siebie znajomych, dla których urządził wspaniałe przyjęcie...

Stół był obficie zastawiony likierami i wódką tak, że w krótkim czasie całe towarzystwo było kompletnie pijane...

Upili się wszyscy, „na wesoło” i humor panował wszechwładnie...

Śpiewy, tańce etcetera...

A rej wodziła pani Gwieździńska, odznaczająca się urodą i temperamentem...

Pani Gwieździńska cieszyła się wśród gości niebывалым powodzeniem...

— Pan ma żonę, panie Gwieździński — mówili wszyscy — ho, ho!

A żona uśmiechała się zadowolona...

Niezadowolonym był jednak mąż. Po wypiciu nieskończonej ilości kieliszków opanował go jakiś ponury nastrój...

— Uspokój się — wołał do żony — czemu ci tak wesoło!

— Bawię się, więc mi wesoło. — odpowiedziała mu jego połowica.

Pan Gwieździński spojrzał na nią tęnym wzrokiem.

— Zawsze lubiałaś się bawić... Z byle kim bawiłaś się... wiem... o wszystkim wiem... zdradzałaś mnie i teraz mnie zdradzasz... ty... ty... ladać nic! — krzyczał wściekły małżonek...

W pokoju zapanowała grobowa cisza. P. Gwieździńska zbliadła...

Po chwili podniosła się jednak z krzesła, chwyciła stojącą na stole butelkę, potem drugą, trzecią i poczęła je ciskać w swego małżonka.

— Jak śmiesz tak mówić! — wołała — Bezwstydnym kłamco! Jedną butelką ugodziła pana G. w głowę. Krew trysnęła... To podnieciło jeszcze bardziej obrażoną tak mocno małżonkę. Wydając dzikie okrzyki rzuciła się w pogoń za mężem, który uciekał przed jej celnymi ciosami.

P. Gwieździński upadł na ziemię... Krew sączyła się obficie ze skroni...

W mieszkaniu zapanował piekielny hałas...

Ktoś z gości pobiegł do pobliskiego komisariatu.

Po chwili na miejsce wypadku przybyła policja, a wreszcie karetka pogotowia.

Lekarz pogotowia po opatrzeniu rannego pozostawił go na miejscu. Sad.

Na „górcę“ w cukierni Gostomskiego przegrał palto i marynarkę.

Niezbyt przyjemna przygoda — „złotego młodzieńca“.

Z bramy przy ulicy Moniuszki 2 wyszedł wczoraj wieczorem jakiś młodzieniec ubrany jedynie w spodnie i kamizelkę...

Młodzieniec ów zatrzymał się przy rogu Piotrkowskiej. Dokoła zebrał się tłum przechodniów, przyglądających się z zaciekawieniem nawpół ubranemu mężczyźnie.

— Co się stało? — pytano.

— Kto to jest?

— Dlaczego stoi na zimnie bez marynarki?

Młodzieniec nie odpowiadał na skierowane doń zapytania. Milczał jak grób.

Lecz oto zbliżył się doń policjant...

Wtedy tajemniczy osobnik wybuchnął jakimś straszliwym, spazmatycznym śmiechem...

— Oblakany — szepnął ktoś z tłumu.

A młodzieniec śmiał się w dalszym ciągu...

Coraz głośniejsze, coraz straszliwiejsze...

Policjant, uważając, iż tajemniczy jegomość jest niespełna zmysłów, postanowił zaprowadzić go do komisariatu.

Młodzieniec nie opierał się i ruszył z policjantem.

Za nimi tłum ludzi, komentujących żywo niebывалą zajście...

Dopiero w komisariacie policji złożył ów osobnik kierownikowi komisariatu wyczerpujące zeznania.

— Nazywam się Henryk B., mieszkam przy ulicy Gdańskiej... Gram w bilard... Wczoraj na sali bilardowej u Gostomskiego przegrałem marynarkę i palto... Wstydziłem się iść do domu nie ubrany i wobec tego... udawałem na ulicy pijanego.

W sprawie powyższej spisano odpowiedni protokół. lad.

Egzotyczni marynarze
sprzedają w Łodzi angielskie towary
po 4 dolary za metr.

Od kilku dni obchodzą Łódzkie sklepy marynarze, mówiący językami angielskim i francuskim, sprzedawając stuczki towaru po cenie od 10 do 12 dolarów.

Towar ten pochodzenia angielskiego wart jest nawet więcej niż 20 dolarów, lecz marynarze trafili w Łodzi na „zły czas”, gdyż tylko znikoma ilość kupców nabywa wyśmienity angielski boston.

Marynarze ci, zagadnięci o cel wizyty w Łodzi, opowiadają, że w Gdańsku statek ich jadący do Madagaskaru uległ zepsuciu i przez dwa miesiące trwać będą w stoczni naprawy.

Korzystając z wolnego czasu marynarze w liczbie 40 przybyli do Łodzi, przyczem znajduje się wśród nich kilku mieszkańców z archipelagu Malajskiego kilku rodem z Australji i kilku z wyspy Malty. p.

AKTY

najpiękniejszych mężczyzn
i
najpiękniejszych kobiet świata
— to ozdoby filmu —

„KULTURA CIAŁA“

który ukaże się wkrótce w kinie

„CASINO“.

Natalja Bruzda

wznawia lekcje gry fortepianowej.

GDANSKA 43.

od 10—12 i od 3—5

Piękno nagości na filmie

ukazuje Łodzi poraz pierwszy

„Kultura Ciała“

w kinie

„CASINO“.

W karetce pogotowia przez miasto...

27 samobójstw, 4 obłąkania, 36 otruc, 5 nagłych zgonów i 10 rozpraw nożowych — w ciągu ostatniego miesiąca.

Ciasne izdebki robotnicze, suteryny, poddasza i wykwinne mieszkania, znajdujące się w śródmieściu, prawie codziennie są świadkami nieszczęść, zbrodni i ponurych dramatów rodzinnych.

Przechodząc przez ulicę słyszymy często krzyki i rozpaczliwe wołania dochodzące do nas z zamkniętych okien jakiegoś mieszkania.

— Tam ktoś umiera!

— Skoczył z trzeciego piętra na bruk! Częstość nie dąży lekarz pogotowia wypocząć. Znowu dzwoni telefon.

— Tragiczny wypadek.

I znowu mknie po mieście karetka pogotowia...

Siedzą przy stole i spożywają kolację. Ojciec rodziny wrócił przed chwilą z miasta. Obecna sytuacja gospodarcza zniszczyła go całkowicie... Nie może już teraz zapewnić swej rodzinie skromnego nawet utrzymania...

Nie wie, czy jutro będzie miał na obiad dla swej rodziny. Dzieci będą łkać po kątach i prosić: „jeść“!

A w domu nie będzie chleba... Ojciec wie o tem, iż nie będzie im mógł pomóc... Wyczerpał już wszystkie możliwe środki i nie ma już żadnego wyjścia. W ciągu ostatnich miesięcy stracił bowiem wszystko.

I nagle, czuje, że słabnie... Opada ciężko na krzesło...

— Co się stało? — wołają przestraszeni domownicy...

Nie może już im nawet odpowiedzieć... Straszliwy grymas skrzywił mu twarz...

Po chwili jest już sztywny. Aż sercowy!

Lekarz pogotowia zdolał tylko skonstatować zgon.

I takich wypadków było we wrześniu pięć!

A oto inny wypadek...

Ruch uliczny w Łodzi wzrasta się z dnia na dzień...

Po ulicach miasta pędzą auta... Niekiedy tak szybko, a dzieje się to głównie na bocznych ulicach, iż zdarzają się nieszczęśliwe wypadki...

W ciągu września wzywano pogotowie w 18 wypadkach przejechania...

Spotkali się na ciemnej ulicy. Bałuty.

Od dłuższego już czasu kłócili się z sobą. Do niedawna byli przyjaciółmi spotykali się codziennie i wspólnie spędzali czas na hulankach...

Lecz oto coś stanęło pomiędzy nimi. Jeden z nich uczuł się poszkodowany i na ciemnej ulicy następuje krwawy porachunek...

Albo ty — albo ja!

Błysnęła stal noża... Po chwili ciężko spada na bruk skrwawione ciało...

Napastnik ucieka...

Dopiero po pewnym czasie zdołali spostrzec przechodnie leżące na bruku mężczyznę, który wił się w bólach...

Ktoś pędzi do najbliższej apteki, gdzie telefonuje po pogotowie...

Wkrótce przybywa karetka i lekarz pogotowia udziela pomocy ofiarze rozprawy nożowej...

Podobnych wypadków było 10 w ciągu września...

Bezrobotny...

Od dawna już nie pracuje w fabryce... W domu żona i małe dzieci, które czekają wciąż głodne...

Nie może z niczem wrócić do domu...

Przez cały dzień poszukiwał zarobku. Nie udało mu się...

Nie ma już sił do walki... Bezradnie opuszcza ramiona...

— Trzeba z tem skończyć! — myśli.

Wchodzi do bramy nieznanego mu do mu... Ogląda się dokoła, czy niema nikogo i wypija ciemny płyn z butelki...

Po chwili stacza się na ziemię... Jęczy...

Jakiś przechodzień zauważa leżącego w bramie mężczyznę. Natychmiast dzwoni po pogotowie.

Lekarz udziela pomocy... Samobójcy pompują żołądek...

Albo inaczej:

Młoda, niedoświadczona dziewczyna. Wierzyła mu... Przychodził do niej codziennie, obiecywał, że się z nią ożeni...

I oto pewnego dnia ją opuścił...

— Nie warto żyć! — myśli młoda dziewczyna — jacy ci ludzie są wstępni!

I odbiera sobie życie. Ratuje ją lekarz pogotowia.

W ciągu września 27 zamachów samobójczych...

Od dłuższego już czasu był w jakimś dziwnym nastroju...

Był jakoś dziwnie smutny i nie odzywał się do nikogo...

I oto pewnego dnia, gdy wszyscy zgromadzili się przy stole, wybucha obłąkaniem śmiechem...

Przez ciała obecnych przeszedł dreszcz zgrozy...

Pragną mu przyjść z pomocą, uspokoić lecz nic nie pomaga... Rzucił się na nich z pięściami, wyjąc straszliwie...

Po chwili pochwyił nóż... Obłąkane go krepują powrozami, a lekarz pogotowia uspakaja go leczniczymi środkami...

4 wypadki nagłego obłąkania zarejestrowano w ciągu września w pogotowiu.

Wieczorem, jak zwykle, położyli się spać...

Zapomnieli jednak zakręcić kurek od gazu...

I oto na szczęście rano przybywa do nich jeden z sąsiadów, który zastaje wszystkich w głębokim omdleniu...

Na miejsce wypadku przybywa lekarz pogotowia.

Na szczęście uratowani.

• Albo inaczej:

Spożyli na kolację grzyby... W nocy budzą się wszyscy z straszliwymi bólami żołądka... Wzywają natychmiast pogotowie i lekarz udziela im pomocy.

W ciągu września zarejestrowano w pogotowiu 36 wypadków zatrucia i uduszenia...

Ciężkie czasy... Coraz częściej zdarzają się wypadki nagłych zaśląbnięć na ulicy... Ludzie padają na ziemię z głodu i wycieńczenia... Na miejsce wypadku przybywa lekarz pogotowia, który, po udzieleniu pomocy, odwozi ofiarę głodu do mieszkania. Takich wypadków było w ciągu września 57!

Naogół w ciągu września wzywano pogotowie w 483 wypadkach.

Od 9 rano do 9 wieczór 355 razy, a w nocy 148.

Odwołano 18 razy, w 15 wypadkach nie zastano chorego, a w pięciu chorzy odmówili przyjęcia pomocy.

Wśród chorych przeważały kobiety. Udzielono pomocy 211 kobietom, a 176 mężczyznom.

Oto smutne pokłosie działalności karetki pogotowia na ulicach Łodzi.

Doł.



Chłopiec z trzeciego piętra

Nazywała się pani wtedy zwyczajnie — Jadzią. I była pani poprostu córką naszej sąsiadki.

A dziś nazywa się pani — Jadwigą i nie wiem gdzie pani mieszka.

Nie wiem, dlaczego przypomniałem sobie panią dziś właśnie. Może dlatego, że przez cały dzień padał deszcz i siedziałem beczynnym przy oknie, wpatrzony w smutne podwórko na którym przed dziesięć laty bawiliśmy się razem w gonitwę.

Pani już mnie nie pamięta?... Zmieniłem się bardzo, prawda?... Wtedy, panno Jadziu, nie myślałem o tem, że gdy wyrosnę, napiszę o pani feljton.

Wtedy marzyłem o zawodzie maszynisty, który cały dzień za darmo jeździ tramwajem i kiedy chce, może zatrzymać wagon.

Wtedy łapało się w domu muchy, a w szkole — dwójki, chodziło się do kina na gapę i najsmaczniejszą potrawą była młdka i słodkawa chałwa, którą kupowaliśmy w brudnym sklepiku za kopiejkę.

Wtedy czytaliśmy „Robinsona Kruzo“ i „Podróże Guliwera“, zmienialiśmy książki w czarnej oprawie i z zieloną nalepką w czytelnictwa towarzystwa Krzewienia Oświaty, śmieliśmy się z byleczego i płakaliśmy bez powodu.

Ojczyzną naszą było ciasne, zaśmiecone podwórko — cały nasz świat, w którym poznaliśmy pierwsze tajemnice życia i w którym straciliśmy swe dzieciństwo.

Migawki sądowe.

Szumiały mu echa kawiarni...

Czasem ogarnia człowieka taki podły, melancholijny nastrój, gdy nic się nie chce robić, o niczem myśleć, a jedynym marzeniem jest chęć posłuchania muzyki...

Czasem nawiedza nas królowa dusz — tęsknota i nie ma na to rady. Wtedy — idzie się do kawiarni.

Gabinecik. Śnieżnej białości serweta. Kwiaty na stole. Kanapka. Milczący kelner. Likier. On i ona.

— Nalać ci likieru?... — Pół kieliszka... Nie więcej.. Nie piję...

— Może wolisz koniaku? — Dobrze... Masz rację... Koniaku... — Kelner!.. Koniaku!..

— Tylko mój najdroższy... Pół kieliszka... Nie piję... Tylko czasami...

— Dobrze, dobrze... Pół kieliszka... Nie upijemy się... Bądź spokojna...

Zacisnie. Ciepło. Z sali dochodzą dźwięki muzyki. Jakieś ciche, rytmiczne tango. Usta jakoś same się spotkały.

Długi — gorący pocałunek. A potem — wibrujący dreszcz przebiega przez całe ciało —

Po godzinie.

Ten sam gabinecik. Serweta zalana likierem i koniakiem. Trzy kieliszki stłuczone na miazgę srebrzą się szklanymi iskierkami na podłodze. Na kanapie leży

A dziś?

Dziś, panno Jadziu, siedzimy w dżdżysty dzień jesienny przy oknie i pa trzymy z żalem na zablocone, puste podwórko...

Wtedy nazywałem się poprostu „tym chłopcem z trzeciego piętra“ — a dziś... dziś nazywają mnie poważnie — panem Bolskim...

ona — blada, pijana, z rozwianymi włosami, z odpiętą bluzką...

On stoi przy oknie, chwając się na nogach i pali papierosa.

— Chodź tu... No, chodź... No, kiedy mówię ci — chodź...

— Idę... ale... ale... nie mogę trafić do ciebie.. Siedzisz za daleko...

— Słuchaj, w głowie mi się kręci... — No, to może jeszcze likieru, co?... Napijesz się?...

— Na... napić się?... Likieru?... Ale... tylko pół kieliszka... Nie więcej... Rozumiesz? Tylko pół kieliszka... Nie piję więcej, rozumiesz?...

— Dobrze, dobrze... Pół... pół... kieliszka... Nie... nie upijemy się... nie... — Bądź... bądź spokojna... Nie upijemy się...

— Słuchaj... Ja cię kocham... Szalenie cię kocham... Nie masz pojęcia jak bardzo się kocham...

— Ja też... Bardzo cię kocham... Bar dzo... Tylko... duszno tu jest w pokoju...

— Wyjdziemy... — Dobrze... Kelner!.. Płacić!..

Kelner podaje rachunek. Tyle, a tyle. Gość sprawdza. „Za stłuczone kieliszki i talerze — 35 złotych“. Oczywiście — nie płaci.

Awantura. Skandal. Sąd.

Sędzia skazał Arnolda Łapińskiego na 100 złotych grzywny.

Juris.

Czyż to nie smutne, panno Jadziu, że my młodzi — jesteśmy już tak bardzo, bardzo starzy?...

Minęło. Przeszło. Na zawsze. I tylko z tych lat chłopięcych pozostały wyblakłe wspomnienia o gonitwie na ciemnym podwórku i o pani, panno Jadwigo, córko naszej sąsiadki...

Bolski.

„Kultura Ciała“
film ukazujący najpiękniejsze okazy odradzającej się ludzkości w pełnym blasku nagich kras —
ukaze się wkrótce w kinie
„CASINO“.

14,163,542
żydów jest na świecie
Stanowi to 1 proc. ludzkości

Według najświeższych danych statystycznych, zebranych przez „Univer sraelite“, liczba żydów na kuli ziemskiej wynosi 14,163,542, t. j. mniej więcej 1 proc. ludzkości.

Z liczby tej przebywa w Europie 9,232,576 żydów, co wynosi 2.1 proc. ludności tej części świata.

W Rosji znajduje się 5,253,324 żydów z czego przypada na Rosję europejską 2,626,667, a na Ukrainę 1,772,479. W Polsce znajduje się 2,829,456 żydów; w Rumunii — 834,344; w Niemczech 575,000; na Węgrzech — 473,310; w Czechosłowacji — 354,342; w Austrii 300,000; w Anglii — 286,000; we Francji 150,000; a w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej — 3,500,000.

CZYTAJCIE
„Ilustrowana Republika“.



Dwudniowe pokłosie sportowe.

G. M. S. — Hakoah 6:1, W. K. S. — Szturm 8:2, Ł. K. S. — Ł. T. S. G. 3:0,
 Ł. K. S. III — Turyści III 5:1, Ł. K. S. II — Konstantynowski K. S. 9:3.
 Skandaliczne zachowanie się drużyny Ł. T. S. G.

Pod względem wyników ubiegły, dwudniowy, program sportowy wypadł wprost okazale.

Najprzód, zapoczątkowane rozgrywki o mistrzostwo klasy B i C. przez G. M. S. — Hakoah na boisku przy ulicy Wodnej w sobotę po południu, zgromadziły pokaźną liczbę ciekawych, którzy na brak urozmaicenia bynajmniej nie mogli narzekać.

Ambitna i pod każdym względem interesująca gra tych starych rywali dawała zawsze swoim zwolennikom, maksimum emocji. Zaś tym razem, po szczególni gracze obu drużyn przeszli wprost samych siebie. I tak, linja napadu G. M. S. dawała koncert licznych i celnych strzałów, zaś Lipski w bramce Hakoah dowiódł, że maluczko, a stanie on się bezkonkurencyjnym bramkarzem Łodzi. Jego też wyłączną zasługą jest że Hakoah nie zesłała z boiska, prócz zdekompletowanej drużyny przez sędziego, z dodatkiem dwucyfrowej porażki.

Na ogół wzięwszy cała drużyna Hakoah, zamiast postępu, wykazuje systematyczny spadek w formie a ze spadkiem w parze idą u niej w górę i potęgają się jej wrodzone błędy: zderzenie, gra foul i wybuchy bezkarności. To też wykazane przez nas na tym miejscu przed dwoma tygodniami wady tej drużyny i środkki, jakimi te wady zwalczać należy, podtrzymujemy w całej rozciągłości. Powtarzamy jeszcze raz, że Hakoah zagra zawsze tak, jak sędzia będzie kierował zawodami, a przyznać trzeba, że Hakoah do tych ostatnich niema szczęścia.

Takim pechowym sędzią okazał się tymrazem i pan Wieliszek. Z początku zezwolił szarżującym na wszystko, nie upominając ich nawet, później zaś chcąc opanować wyrwijającą mu się z rąk sytuację, zaczął wieszać kowali za popełnione przez słuszarów winy i odwrotnie. A skutki, tego stanu rzeczy były takie, że Hakoah zakończyła mecz w ośmiu, a G. M. S. w dziewięciu graczy. Zastosowany przez, p. Wieliszka środek mógł być środkiem dla utrzymania dyscypliny, lecz nigdy nie mógł on być środkiem wychowawczym.

W drugiej parze, klasy B, walczył W. K. S. ze Szturmem zwyciężając 8:2.

Trójmeczowi Ł. K. S. z jego przeciwnikami, z powodu deszczu i zimna, przypatrywały się chmury, a chwilami i słońce. Poza to na widowni chronił czne pustki. Część winy spada tu na marną kombinację, z powodu jednotorowej linii tramwajowej na ul. Kopernika, wskutek czego dojazd do dworca kalskiego jest bardzo niedogodny.

Juniorkowie Ł. K. S. — Turyści, pokazali grę ładną, w początkowej fazie równą, przyczem Turyści strzelili pierwszą bramkę. Sytuacja zmieniła się jednak z biegiem gry, a w drugiej połowie Ł. K. S. III miał decydującą przewagę. Ł. K. S. zwyciężył 5:1, dzięki większej wytrzymałości i rutynie swych jednostek. Natomiast, jako całość, 3-cia drużyna Turystów nie ustępowała swemu przeciwnikowi.

Sędzia, p. Szer słaby.

Ł. K. S. II gości u siebie swego zwycięzcę, z różnicą jednej bramki, Konstantynowski K. S. Nie przesadzając bynajmniej, drużyna gości, o której dotychczas nikt nic nie wiedział, postawiła po sobie jaknajlepsze wrażenie. Karna, ruchliwa, rozporządzająca dobrymi biegaczami drużyna Konstantynowska broniła się dzielnie, ulegając w rezultacie w stosunku 3:9 lepszemu od siebie przeciwnikowi.

Nowe i zupełnie nieznane gwiazdki, urzeliśmy w rezerwie Ł. K. S., z których obaj skrzydłowi, lewy łącznik, cała niemal pomoc i obrona zapowiadają się bardzo dobrze.

Sędzia, p. Piez dobry, miał dość ciężkie zadanie, gdyż obie drużyny grały przebojami i w błyskawicznym tempie, ustawicznie zmieniały role atakujących i broniących się.

Ł. K. S. I — Ł. T. S. G. 3:0 (2:0).

Ł. K. S. wystąpił bez Janczyka, którego z powodzeniem zastąpił, Radomski I, z Sztollenwerkiem, grającym w tym dniu drugi mecz na prawem skrzydle, z Gabrielem na lewej pomocy i Cebulskim w bramce; pozatem w stałym swoim składzie

Ł. T. S. z najsilniejszą swoją obсадą.

Gra bardzo ładna i fair, tempo mordercze. Góruje Ł. K. S., dzięki swym dobrym skrzydłom. Cały napad zwycięzcy chodził, jak w zegarku. Radomski z Cicheckim rozumiejąc się doskonale, sprawiali swą celową i piękną grą tyłom przeciwnika wiele kłopotu. Na uznanie zasłużyła też i prawa strona, Sztollenwerk z Durka, a Miller na środku napadu, okazał się chwilami dobrym kierownikiem. Słabszą natomiast była linja pomocy, w której tylko Trzmiela, przynajmniej chwilami stał na wysokości zadania, Kowalskiego nie można za liczyć do graczy z zaletami, jakich się wymaga od przeciętnego pomocnika,

zaś Gąbielowi brak treningu nie pozwalał zagrać tak, jak niegdyś. Obrońcy, Cyll i Kowalczyk, dobrzy. Również i Cebulski w bramce nie zawiodł.

Gorzej znacznie grał napad Ł. T. S. G., w którym obaj skrzydłowi, Francman i Pogodziński, beznadziejni, a cała środkowa trójka zapomniła o najważniejszej rzeczy, t. j. o strzelaniu. W pomocy, Wieliszek, jak zawsze pracowity i ofiarny, czego nie można powiedzieć o jego linjowych kolegach, którzy, z młodymi skrzydłowymi Ł. K. S. nie mogli sobie dać żadnej rady. Obrona nie zawiodła również Pilc w bramce dzielnie i szczęśliwie, lecz stchórzył ka rygodnie przed dwudziestokilometrowym strzałem Radomskiego broniąc go zamiast rękami — nogą, wpuszczając piłkę do siatki.

Pierwszą bramkę strzelił Durka, do bijając bajeczny, oddany w biegu strzał Cicheckiego, drugą zaś strzelił Radomski z wolnego przy pomocy Pilca. — Pauza 2:0 dla Ł. K. S.

Po przerwie, po 10-minutowej grze, Pogodziński stał na spalonym, odgwizdanym przez sędziego, nie uznającego zupełnie słusznie, strzelonej po gwizdunku bramki. W kilka minut później Pogodziński prowokuje sędziego, krzyżąc na całe gardło „spalony“ w momencie, w którym o czemś podobnym nie mogło być mowy. Sędzia zupełnie prawnie i słusznie nie czekając aż tego pokroju „sportowiec“ co Pogodziński użyje innych, w stosunku do niego, lub do graczy przeciwnika „argumentów“ usunął go z boiska.

I tu dopiero pokazało się, jak wielkim błędem jest, jeżeli bramkarz jest kapitanem drużyny. Bo oto Pogodziński schodząc z boiska, znakami i nawoływaniem spowodował całą drużynę Ł. T. S. G. do pójścia w jego ślady, która nie czekając, co powie jej kapitan, Pilc, pozostawiając go pod bramką poszła za Pogodzińskim, co w rezultacie

„Pchła morska“
 wyruszyła w podróż z Lyonu
 do Ameryki

Jest to oryginalny aparat
 inż. Gasenki.

Jerzy Gasenko, inżynier z Lyonu, jest wynalazcą oryginalnego aparatu, ślizgającego się po wodzie, za pomocą pływaków, opatrzonego w skrzydła, niby samolot, a poruszanego śmigłem i motorem.

Przed kilku dniami Gasenko wyruszył na swym aparacie, który nazwał „Pchłą morską“, z Lyonu Rodanem w dół rzeki, aby następnie przez morze Śródziemne i Atlantyk dostać się do Ameryki.

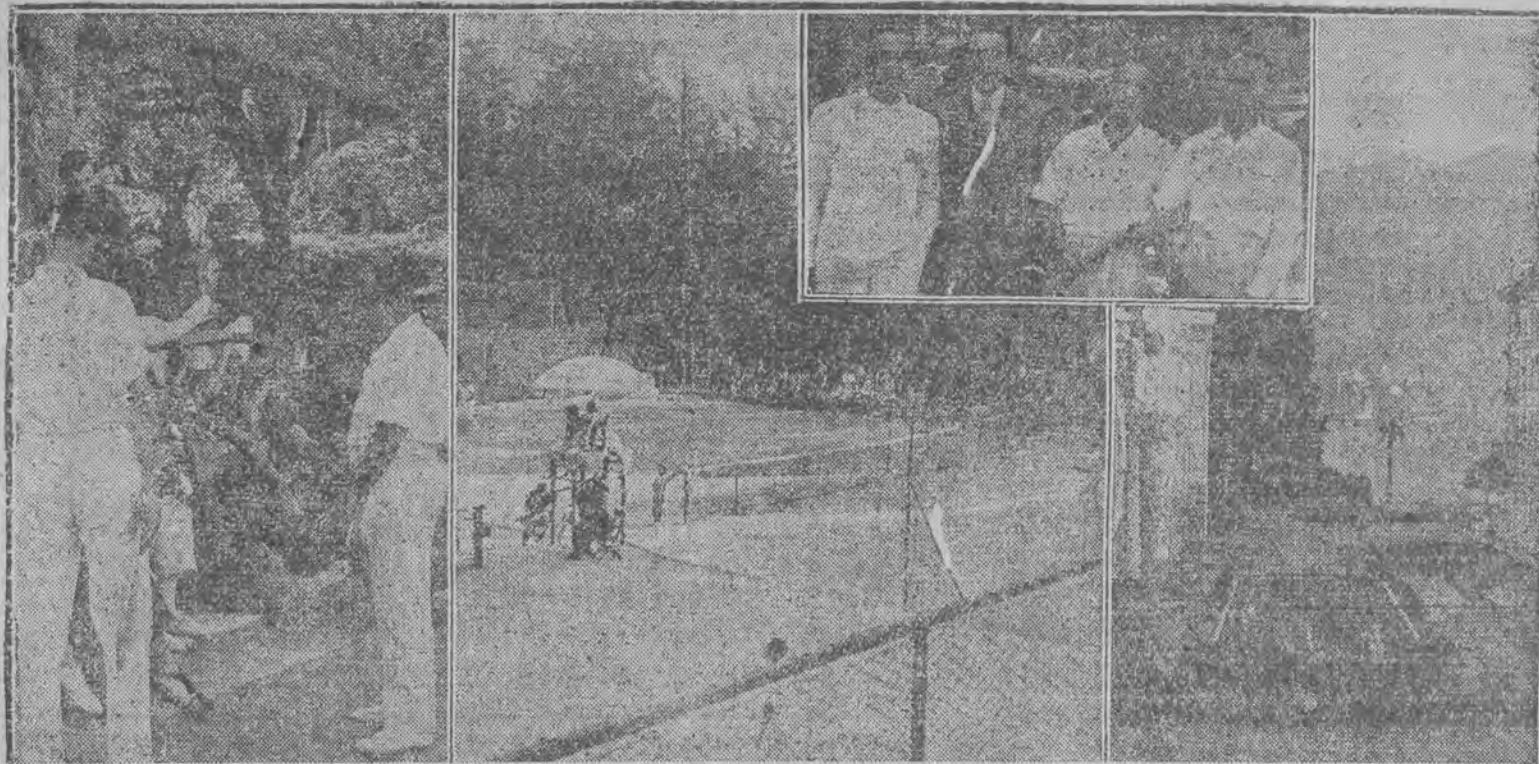
Przed niedawnym czasem pewien szpieg, na usługach Niemiec, usiłował wykraść plany aparatu Gasenki, atoli zo stał na czas aresztowany przez policję francuską.

zmuszony był i Pilc uczynić. Skandal ten udowodnił jeszcze, jak nisko spada moralność i wartość, sportowo - etyczna oraz dyscyplina 1-ej drużyny Ł. T. S. G., jeżeli dla niej prowokatorskie zachowanie się, znanej już zresztą z najgorszej strony na boiskach jednostki jest miarodajnym do wywołania najwstrętniejszego, jakim jest przedwczesne opuszczanie boiska przez drużynę skandalu.

Skandal ten nie śmie ani Pogodzińskiemu, ani też całej drużynie Ł. T. S. G. ująć bezkarnie. Wymaga tego dobre imię naszego młodego sportu, z którego zarówno szkodliwe dlań jednostki jak i całe przynoszące mu ujmę i szkody zespoły winne być przykładnie ukarane, nawet wyeliminowane.

Autorytet bezstronnego i spełniającego sprawnie swą funkcję sędziego, jak ją tym razem spełniał, p. Fiedler musi być uszanowany, pan Fiedler, za zrobiony mu przez Ł. T. S. G. skandal musi otrzymać należną mu satysfakcję oraz publiczność, z której wielu, z powodu tego skandalu zarzekało się, że więcej na żaden mecz już nie pójdzie.

Fr. Romanek.



Ulubionym sportem dyplomatów w Locarno jest tennis. Na fotografii widzimy grupę dyplomatów francuskich, którzy uczestniczyli w konkursach tenisowym.

Dziś monumentalny obraz w 10-ciu aktach. —

CASINO

Dziś monumentalny obraz w 10-ciu aktach. —

GŁOSY SAMOBÓJCÓW (DEZERTERZY ŻYCIA)

Reżyserja genialnego CECIL DE MILLE'A.

W rolach głównych: JULIA FAYE, VERA REYNOLDS, ROD LA RACQUE, RICARDO CORTÉZ.

Początek o godz. 5-ej po poł.

Orkiestra symfoniczna pod dyr. L. Kantora.



W IMIENIU CARA

(KTO JEST OJCEM?)

8 aktów przeraźliwego krzyku zhańbionej dziewczyny, która nie wie kto jest ojcem jej dziecka

Dziś wielka premiera!

W rolach głównych Lya de Putti, Erich Kaiser-Titz

Początek o godz. 5-ej, soboty i niedziele o 3-ej. Ostatni o godz. 10-ej.

Ceny miejsc niższe.

Widownia dobrze ogrzana!

GWOZDZIEM SEZONU

filmowego 1925-26

Kinoteatru „LUNA“

będzie bezsprzecznie, przed pojawieniem się na półkach księgarskich, — najnowsze arcydzieło —

FELIKSA HOLAENDRA

„Pokorny i Śpiewaczka“, jako film p. t.

„KOBIE TA O NIECZYSTYM SUMIENIU“.

DOBRA KSIĄŻKA

jest najlepszym przyjacielem każdego człowieka.

Wielki wybór dobrych książek poleca

Wypożyczalnia Książek

w językach: polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim

ALFREDA STRAUCHA, ul. Prez. Narutowicza 14.

Abonament miesięczny zł. 2.50 — — — — — wynosi tylko

Gorzelnia drożdżowa

fabryka wódek „LECHITA“ rozlewnia spirytusu skażonego Józefa Modelskiego w Sieradzu, posiadająca stale na składzie drożdże prasowane znane ze swej dobroci, wódki i spirytus skażony 95 proc

Sprzedaż hurtowa.

Pończochy jedwabne

inne, suknie trilkotnowe i t. p. przyjmuje do reperacji. ul. 6-go sierpnia 76, III piętro Tania. bo w prywatnym mieszk

Fachowczynie

z klientelą poszukuje spółniczek z dużym ładnym lokalem w celu założenia pracowni sukien i kapeluszy Oferty do „Expressu“ pod „Fachowczynie“.

Dr. med.

L. Prybucki powrócił.

Choroby skórne włosów, weneryczne, moczołciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniemi Röntgena. Zaważka № 1. Telefon Nr. 25-38. Przyjmuje od 9-2 i od 5-8 Dla pań od 4-5

Dr. med.

S. KANTOR

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena światło-leczniczy ul. Piotrkowska 144 róg Ewangielickie Tel. 29-45. Przyjmuje: od 8-2 i 6-8 Dla pań od 4-5 pociąg poczekalni od 5-6 no

Dr. med.

BRAUN

Południowa Nr. 2. tel. 40-26. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 8 do 9.30 od 4 i pół do 5

Dr. med.

H. HAMMER

Asuszerja i choroby kobiece. Ordynuje od 3-7 po poł. ul. Wschodnia № 38. Telefon

Dr. med.

S. Niewiażski

Sienkiewicza 34. choroby skórne i weneryczne leczenie sztucznym słońcem górskim Przyjmuje od 4 do 8 popoł

Dr.

Różaner

Choroby skórne, weneryczne i moczołciowe, leczenie sztucznym słońcem górskim Dzielna № 9. Przyjmuje od 8-9 i pół i od 4-7 Tel. № 28-98.

Zalety i wady

Nadeślij charakterystyczny pisma swój lub zainteresosw. osoby, zakomunikuj imię, rok, miesiąc urodz. Otrzymasz szczegół. analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenia. Analizę wysyłam po otrzymaniu 3 zł. Osobnie przyjmuję 12-7. Protokoły, odezw. podziękowań najwybitniejszych osób stolicy. Warszawa Psycho-Grafolog, Szyller-Szkolnik Piękna 25-7, 485

„Znasz posiłki“

Naucz się pisać na najnowszej maszynie „Remington“ № 12 amerykańska ślepa metodą a na pewno łatwiej o pracę. Znajdziesz posadę Tow. Block-Brand Sp. Akc Oddział w Łodzi, ul. Piotrkowska 175

Okazyjnie do sprzedania obrazy starych mistrzów Teniersa, Schwimta Oberhausera. Obiecywać można codziennie 4-7. Piotrkowska 71 III-cie piętro mieszkania 6.

Okazyjnie do sprzedania obrazy starych mistrzów Teniersa, Schwimta Oberhausera.

Obiecywać można codziennie 4-7. Piotrkowska 71 III-cie piętro mieszkania 6.

OGŁOSZENIA drobne STENOGRAFIJ wyuczysz wszystkie bezpłatnie histornik Instytut Stenograficzny Warszawa Mokotowska 39 10579-8

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany uczytel. Nowo-Cegielniana № 12 m 4 od 1- no not.

SPRZEDAM tanio ot manę dywanową kredens kuchenny, Krucza 4 m 15 185-2

PIERWSZA ŁÓDZKA CHEMICZNA FARBARNIA FUTER W. Schönbrana ul. Gdańska 8, front II p.

Przyjmuje do farbowania wszelkiego rodzaju futra na wszystkie kolory oraz odświeżanie na kolor naturalny sposobem elektrycznym podług najnowszego systemu. Również farbuje się lisy, szopy, i amerykańskie opsy na kolor skunksowy, popielice na kolor soboli i fok. Białe futra do czyszczenia. Ceny przystępne. Gwarancja za kolory.

Szkoła tańca W. Lipińskiego

Ewangielicka 17, 3 piętro — front organizuje specjalne Kursy dla grup robotniczych na wyjątkowo dogodnych warunkach. Zapisy codziennie

Mieszkania

1, 2, 3, 4, 5, 6 pokojowe stale POSZUKUJE „Biurow Ruch“ Piotrkowska 38.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie — Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 3 gr za wiersz milimetrów (na stronie 10 spacji. w PRKSCIE: 40 gr za wiersz milimetrów (na stronie 10 spacji) NĘKROLOGI: 40 gr za wiersz milimetrów (na stronie 10 spacji) ZARĘCZYNOWE: 40 gr za wiersz milimetrów (na stronie 10 spacji) ZAGRANICZNE: 70 gr za wiersz milimetrów (na stronie 10 spacji) Druk ogłoszeń administracji nie odpowiada. Drobne ogłoszenia wyceniane w zł. 100.000. Wskazanie adresy w ogłoszeniu nie gwarantuje dostarczenia.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska № 49. Telefony redakcji: 27-24, 36-43, 36-44. Telefon administracji: 22-14.

Godziny przyjęć redakcji 6-7 po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ciwierek) 100 procent drożej